

Mniej Więcej (177)



Foto: Zofia Mikuła

Polski Grek czy grecki Polak?

Pamiętacie Nikosa Chadzinikolau (1935-2009) – spolonizowanego Greka, który stał się polskim poetą? No i oto coraz widoczniej w szranki naszej poezji wkracza jego syn, Ares. Jego dorobek jest już niemały. A ta książka to też niemałej klasy dziełko edytorskie.

Leszek Żuliński

We wstępie do książki Andrzej Walter m.in. tak opisuje Aresa: *Bóg wojny o prawdziwej i pełnej wolności, bóg muzyki, poezji i sztuki, bóg ludzi dobrej woli...*

Tak, Ares to człowiek-orkiestra. Jeśli jeszcze jako tako przetrwało pojęcie renesansowej weny, to Ares jest tego spadkobiercą.

Ten opasły tom otwiera wymowny wiersz pt. *Być poetą* opatrzonej sentencją Jaroslava Seiferta, że bycie poetą to rzecz niezwykajna.

A oto ten wiersz: *Być poetą / to kochać i wątpić / w bezwzględne myśli. / Z pieśnią na ustach / łomotać w zakazane bramy. / W mroku szukać nadziei, / co pozwoli wnieść toast / sponiewieranym. // Być poetą / to ponownie sięgnąć po boski ogień, / wykraść heliosowy rydwan / i ścigać się z losem. / Zapadać w horyzont, / by wzejść nowym słońcem. / Nawet w malignie złożyć myśli / w mozaikę słów / i po utratę tchu / wsłuchiwać się w siebie / jak marynarze w głos Syren / przed roztrzaskaniem się o skały.*

Zwróćcie uwagę, że Ares nie goni za nową dykcją ani modnymi piruetami. Te wiersze są krystalicznie jasne i komunikatywne. Rzecz w tym, że Autor preferuje sens swojego pisania, a nie „figurystykę” dykcji. W obecnym zalewie „oryginalności” przesłania Aresa są cennym przekazem.

Prostota wielu wierszy ujmowała mnie. Dla kolejnego przykładu cytuję wiersz pt. *Mieszkańcy bloku*. Oto on: *Naprzeciwko nieobmurowanej piaskownicy / na jednym z*

osiedli / dwoje ludzi w jednym pokoju / odzieleni kocem wiszącym na sznurku. / Kiedyś wyrzucili całą dobytek w kłótni, / aż popękał chodnik pod oknem. / Nie mają znajomych, więc śpią z robakami, / które tak się zagnieżdżyły, / że robotnicy wymieniający rury puuciekali. / Kobieta dzisiaj upadła w rynsztok, / mężczyzna podniósł leżący obok niedopatek / i kulejąc przeszedł na drugą stronę.

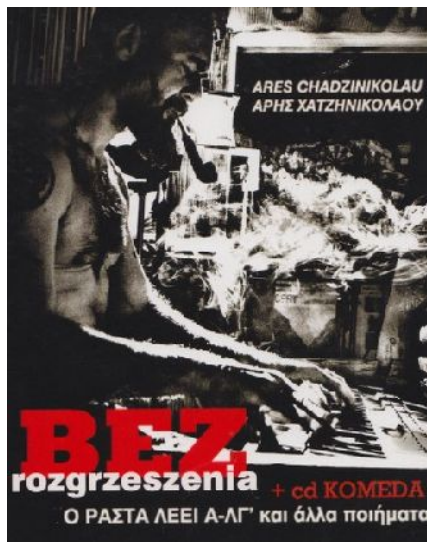
Życie, samo życie! I zwykła codzienność. I wyczulenie na szarą strefę rzeczywistości. Tak, dziś jest coraz mniej takich wierszy.

Z drugiej strony Ares wciąż nosi w sobie powidoki greckiej kulturowości. Już tylko same tytuły tego typu wierszy są wymowne: *Leda i łabędź, Do Safony, Z Ezopa, Aleksandryjski Grek* itp.

Ech, Nikosie, jakie to ważne, że zaszczytę Synowi wasze korzenie. To jest zresztą osobliwa sytuacja dychotomii kulturowej. Poniekąd dar z nieba, bo przecież Ares nie przeżywa (tak sadzę) żadnego rozdarcia. A dwujęzyczność i dwukulturowość to wartość wielkiej wagi.

Znajdziecie w tym tomie także erotyki. No i oczywiście Grecy poniekąd mają swoje własne *theatrum* bukoliczne. Przeczytajcie na przykład wiersz pt. *Leda i Łabędź: Zefir zaplątywał się w różanopalcą jutrzeńkę / jak morze w brzeg horyzontu. / Oniros mgłą ramion oddalał Tyndareusa. // Leda nieśmiało cofnęła się / przed zachłannością piesszczot. / Zeus wzdychał i szeptał za uchem: / przecież bogom się nie odmawia. / Piórami obłaskawił jej ciało / i przywarł do łona / bijąc skrzydłami jak szczęśliwy wiatr, / aż po poczęciu Heleny. // Leda zasnęła rozkołysana baldachimem nocy.*

Piękny wiersz! Ale cała ta książka nie sprowadza się wyłącznie do wierszy. Znajdujemy tu także cykl aforyzmów, sporo wypowiedzi o Aresie wielu autorów, no i cymesem tej książki jest obszerny wywiad z Autorem przeprowadzony przez Dorotę Gut... Ta rozmowa jest bardzo ciekawa i ważna. Ares imponuje rozległą wiedzą i znajomością wielu spraw – człowiek-orkiestra jak to się u nas mówi. No i mamy tu sporo ciekawych zdjęć.



Natomiast ostatnia część książki to też niemały zbiór wierszy Aresa, ale w języku

greckim. I na dodatek do książki załączony jest CD-rom ze wspaniałą muzyką Komedy-Trzcińskiego, którego widocznie – i słusznie! – Ares wysoko ceni. Jednym słowem jest to „książka hybrydowa”. Ale ja mam pewność, że to nie koniec książek naszego Aresa, który tak naprawdę nazywa się Aphe XatzhnikoΛaoy.

Ares Chadzinikolau, *Bez rozgrzeszenia*. Wydanie autorskie (+ISBN), Poznań 2019, s. 170.

Ares Chadzinikolau

Leda i Łabędź

Zefir zaplątywał się w różanopalcą jutrzeńkę jak morze w brzeg horyzontu. Oniros mgłą ramion oddalał Tyndareusa.

Leda nieśmiało cofnęła się przed zachłannością piesszczot. Zeus wzdychał i szeptał za uchem: przecież bogom się nie odmawia. Piórami obłaskawił jej ciało I przywarł do łona bijąc skrzydłami jak szczęśliwy wiatr, aż po poczęciu Heleny.

Leda zasnęła rozkołysana baldachimem nocy.

Krawiec

Znałem krawca, który w piwnicy odmierzał życie. Smutek wieształ na manekinie, spowiadał mu się w zimne noce, ubierał ślubnie i tańczył z nim. Bał się śmierci i dlatego nie przyjmował pogrzebowych zleceń.

Mówił, że jest weselnym krawcem. Któregoś dnia zmarła mu matka. Zarygłował drzwi I zmarł z głodu.

Nikt go nie pamięta.

Agłaija

Widziałem ją nad brzegiem morza z kwiatem oleandru wpiętym we włosy. Czekała na powrót marynarzy. Wiatr podjudzał i gęsił jej skórę. Uśmiechała się do ptaków błogosławiących przestrzeń. Pochylała się nad wodą, unosząc ją w dłoniach. Pewnego dnia, zawiedziona Wskoczyła do morza.

Morze ustroiło się oleandrem.